№. 300. w Sobotę dn. 23. Grudnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Szczecin, dn. 15. Grudnia. — Wczoraj przyjechał tu z Berlina deputowany Dr. Jacoby, zamierzano wieczorem uczcić go muzyką, lecz on dowiedziawszy się o tém; prosił, aby wszelkiéj demonstracyi podobnéj zaniechano. Naczelnicy klubu ludowego udali się potem do niego, aby przynajmniéj w słowach złożyć podziękowanie owemu szermierzowi, który z odwagą taką za prawa ludu walczył. W odpowiedzi swojéj dotknął Jacoby owego złowieszczego aliansu gabinetów petersburskiego, ołomunieckiego i poczdamskiego, który, że istnieje, tyle jawnych mamy dowodów.

Piława, dn. 13. Grudnia — Z owych 13 wojskowych garnizonu tutajszego, których o podpisanie adressu do zgromadzenia narodowego oskarżono, i w czasie śledztwa w więzieniu ścisłem osadzono, trzej feldweblowie wolność odzyskali, i proces przeciw nim ma być umorzony. Przeciw dziesięciu pozostałym zaś śledztwo daléj prowadzą, i w nader ścisłym trzymają ich więzieniu.

Kolonia, dn. 18. Grudnia. — Doczekaliśmy w tych dniach komedyi niesłychanéj, że w Dysseldorfie czysto na rozkaz jenerała jednego zaprowadzają znowu cenzurę. Środek ten z dwóch stron uważać można, czy się opiera na prawie i czy przynosi pożytek. Z pierwszego względu rzecz się tak ma. W konstytucyi pruskiéj w §. 24. tak stoi: »Każdemu Prusakowi służy prawo wynurzania myśli swojéj w słowach, w piśmie, w druku i obrazach. — Wolność prassy pod żadnym względem i w żaden sposób nie może być ograniczoną, zawieszoną lub zniesioną, a mianowicie ani przez cenzurę, koncessye i t. d. — Na końcu konstytucyi położono niespodzianie §. 110., z dodatkiem: »Na przypadek wojny lub zaburzenia, artykuły 5. 6. 7. 24. 25. 26. 27. i 28. konstytucyi na pewien czas i w pewnym obwodzie mogą być zawieszone. Ten §. 24. nieznajdował się ani w projekcie komissyi, pomiędzy wyjątkami, ani nawet w projekcie rządowym: a według postanowień niemieckiego zgromadzenia narodowego zawieszenie wolności prassy jest niedozwolonem. Czy wojna lub zaburzenia w Dysseldorfie panowały, dajmy temu pokój, dosyć, że władza wojskowa z punktu tego wyszła. Lecz wcale jest inną rzeczą, czy wolno było jéj zaprowadzać cenzurę. §. 24. mówi: »Wolność prassy nie może być pod żadnym względem i w żaden sposób ani ograniczoną, zawieszoną ani zniesioną.« §. 110. przypuszcza jednakże taki przypadek; lecz §. 24. dodaje wyraźnie: a mianowicie ani przez cenzurę, ani itd. Jedynym tutaj niewspomnianym sposobem ograniczenia jest pojedyńcze do czasu zawieszenie, i władza wojskowa byłaby daleko lepiéj zrobiła, gdyby się tego środka była chwyciła, gdyż prawo zaprowadzenia cenzury powszechnie zochydzonéj jest dla władzy wojskowéj nader wątpliwem. Ale daleko bardziéj ubliżającą jeszcze jest rzeczą, że władza policyjna do posługi podobnéj użyć się dała. — Gazeta dysseldorfska podała zażalenie do niemieckiego zgromadzenia narodowego; lecz to naturalnie nic jéj niepomoże, gdyż w Frankfurcie niemasz jeszcze władzy, którąby prawnie wkroczyć mogła tam, gdzieby w Niemczech prawa naruszone zostały. Jednakże sądzimy, że gazeta dysseldorfska dobrze uczyniła. Chociaż jéj to materyalnie nic niepomoże, to jednakowoż moralnie, i oświadczenie Frankfurtu może być przestrogą na przyszłość. Tym jaśniéj wykaże się nicość §. 110., który przy rewizyi koniecznie zmienionym być powinien. Z punktu pożyteczności uważając środek Drygalskiego jest niedouniewinnienia. Bo lubo niepochwalamy rozruchów ulicznych, to jednakże śmiesznością jest uciekać się w chwili, kiedy porządek wszelki powrócił, do instytucyi przebrzydłéj cenzury, która w każdym, który jéj przez tak długi czas doświadczał, odrazę wzbudzać musi, tak jakby nie przyjaciel stał za progiem. W zastósowaniu środka tego widać tylko zawichrzanie spokojności, jakie się w ogóle w przesadzonych ogłoszeniach stanu oblężenia dostatecznie pokazuje. — Powyższe jednakże zaprowadzenie owéj cenzury nowéj zostało późniéj odwołanem obwieszczeniem następującem:

»Rozporządzenie moje z dnia 10. m. b., w skutek którego na gazetę dysseldorfską i dys. dziennik obwodowy tymczasowo cenzura ustanowioną została, znosi się niniejszém. Zarazem oświadczam, iż zamieszczanie nadal rozpraw uwłaczających rozporządzeniom władz królewskich zmusiłoby mię do zakazania na czas niejaki dzienników rzeczonych. Dysseldorf, dn. 15. Grudnia 1848. Jenerał porucznik i komendant 14 dywizyi, Drigalski.« Z powyższego pokazuje się, że Drygalski, nie wspominając teraz o cenzurze, ale o przytłumieniu na czas niejaki, inne powziął wyobrażenie o prawowitości i pożyteczności środka swego, albo też władza jego przełożona inaczéj niż on myśli o cenzurze.

Austrya.

Gazety wiedeńskie z. 19. Grudnia nie nadeszły pocztą.

Kromieryż. — Ósme posiedzenie sejmu ustawodawczego odbyło się w dniu 14. b. m. Deputowany Petranowicz oświadcza, że nie wszyscy deputowani Dalmacyi podpisali interpellacyę względem zamianowania bana Chorwackiego gubernatorem Dalmacyi, gdyż on jéj nie podpisał. I okazało się, iż on jeden tylko nie podpisał, ale mu szło chyba o to, aby rząd wiedział, że on kroki jego pochwala. Fischer i Karol Hawliczek składają swój mandat, pierwszy zostawszy gubernatorem Wyższéj Austryi, drugi pod pozorem, że redakcya dziennika jego Narodni Nowiny cierpi na nieobecności jego. Hawliczek jeszcze się w izbie nie odezwał ni razu, a w poufałém gronie oświadczyć miał, iż przy kierowaniu dziennikiem więcéj sprawie Słowiańszczyzny może pomódz, niż na ławie deputowanego.

Poczém przystąpiono do sprawdzania wyborów, z tych wybór Helcla również za ważny uznano; deputowanego zaś Hankiewicza w powątpiewanie doddano. Poczem Fischer pożegnalną miał mowę, przyczém zasięgnął nieco za daleko bo aż do Karola Wiel., mówiąc o swoim wyborczym okręgu, o Salzburgu, i domaga się osobnéj dla téj proiwncyi konstytucyi i administracyi.

Następnie obradowano nad porządkiem dziennym. Przy §. 77. brzmiącym jak następuje: »Wolno deputowanym, którzy nie są wprawni w języku niemieckim, wnioski swoje i uwagi udzielać sejmowi przez jednego z deputowanych obranego w tym celu przez siebie.« Wtedy Helcel zawołał o głos i dobrze już kwadrans gadał o zgromadzeniu narodowém francuskiém i jego różnicy do Kromieryżskiego, a potém wszedłszy w ogólniki szeroko prawił aż zaczęto w izbie sykać, a prezydent musiał go zapytać o czém mówi, gdyż z mowy jego nie może poznać czy za wnioskiem czy przeciw! Helcel więc zawołał: «przeciw!« — »a więc proszę do rzeczy!« odrzekł na to prezydent: Więc deputowany krakowskiego okręgu znowu stawia przykład innych krajów i wnosi nareszcie, że nie każdy potrzebuje mieć zastępcę do czynienia wniosków, ale również piśmiennie może je podawać. Borkowski oświadcza, że nigdzie nie masz przepisu, aby język niemiecki był parlamentarnym, a tém prawem właściwiéby mu nadano ową prerogatywę.

Mayer zaczyna potém podrzeźniać Helcla, zaczynając znów o Francuzach i o ich biegłości parlamentarnéj aż go wezwano, aby od rzeczy nie odbiegał. On zaś oświadczył, że to do rzeczy należy, aby odpowiadać na mowę szanownego Helcla (oklaski). Nie jest to żadna oryginalność, ale uchwała izby, że już trzeci raz regulamin się odczytuje itd.

Ustawa gminna wygotowana przez ministeryum i przedłożona deputowanym ministeryalnym do przejrzenia, przykre uczyniła wrażenie. Jest to ten sam co i przed marcową rewolucyą rząd biórokratów, ochrzczony imieniem rządu konstytucyjnego. Reprezentacya obwodowa podlega rozkazom urzędnika obwodowego, a dla ważnych powodów zawieszoną być nawet może. Obywatelami gminy są tylko płacący pewne podatki.

— Dziś wieczór, piszą Centralblätter z Kromieryża pod dniem 11. m. b., deputowani serbscy na czele z rycerskim Stratymirowiczem, który codziennie znaczenia i ważności przybiera, przybyli do klubu Słowiańskiego, z którego zdradzieckich Polaków wyłączono.« Teraz pytamy, czy deputowani nasi, osobliwie niektórzy, będą się łączyć z klubem słowiańskim?

Jutrz.

Węgry.

Peszt, 13. Grudnia. — Przez kilku z naszéj młodzieży co niecierpliwa czynu rzuciła Kraków by ofiarować ramię swoje narodowi walczącemu o wolność i przeciw Austryi, doszło mię jeszcze trochę wieści o stanie rzeczy w naszéj prowincyi. Pozbawieni wiadomości pewnych o naszych stosunkach zmuszeni jesteście udawać się po nie do Wiedeńskiéj gazety i urzędników czeredy. — Pragnąc więc jeżeli nie was, to innych wyprowadzić z obłędu, postanowiłem skreślić wam w krótkości co się tutaj dzieje, bo brak czasu, a może co więcéj, nie pozwala rozpisywać się długo:

Wiecie, że byłem Słowianofilem i w waszego pisma kolumnach mógłbym na to pokazać dowody; zdawało mi się, że przyszedł już czas wolności dla tego wielkiego szczepu, że nadszedł koniec długowiecznych cierpień jego i że ta burza co biegła z zachodu, wywiedzie ich na plac boju; pod słowiańską chorągwią, pod słowiańskimi wodzami, że powstaną synowie tych co legli pod Białą-górą i na Kossowém-polu, mściciele tylu krzywd i niesprawiedliwości tylu. I myśl moja obiegała te smutne dotąd pola od brzegów Odry do Kijowa i Perekopu od Bal yku do Rieki i widziała słowiańskie męże w pełności siły w jeden złączone hufiec, hufiec natchniony wiarą, pałający chęcią poświęceń. I słyszałem okrzyk bojowy, okrzyk milionów a jeden, co pędził jak zawierucha wiekowych obcych rabusiów z słowiańskiéj ziemicy. — Kongres pragski odczarował mię nieco. To grono antykwaryuszów, doktorów i adwokatów co trzymało się legalnéj drogi jak deski zbawienia, co chciało z Słowian zrobić głupie bezduszne martwe filary do przytrzymywania przeżytéj rodziny i spruchniałego tronu, co niemieckiego martwca młodą krwią naszych plemienników ożywić zamierzyło, grono to potępiłem w myśli, odwróciłem od niego oczy i wędrowałem daléj na południe, między pokolenia zaprawione od dziecka na walkach na pograniczu, co sypia z rusznicą w głowach, co wychodzi tylko z żelazem przy boku, co nie słucha tylko wojskowego rozkazu. Tam widziałem uorganizowaną siłę do boju, tam agitatorów czynnych od dawna, tam nakoniec tego chorwackiego bana, co w początkach wołał do boju swoich podwładnych w imię wolności i poniżonéj narodowości Illyrów, Chorwatów i Serbów. Ale i ban ten w dworskiéj liberyi nie złudził mię na długo, pocieszałem się tylko, że jeżeli rzeczywiście życie narodowe robiło w piersiach ludu, to wyda z siebie męża przewodnika, wodza, a odrzuci jenerała austryackiego jako chwilowe i do czasu narzędzie. W takiém usposobieniu umysłu rzuciłem wasz pusty Kraków i ruszyłem na Węgry, by z bliska na samym teatrze działań, przez siebie a nie na wiarę drugich wyrobić w sobie sąd o sprawie tak różnie przedstawianéj, tyle nas interessującéj, sprawie, w któréj z położenia naszego obojętnymi być nie mogliśmy, a gdzie łatwo zwiedzionym i na drogę nieprawną naprowadzonym, trudnoby się już było wycofać. W drodze przez komitaty słowiańskie widziałem lud śpiący, w grubéj ciemnocie, bez narodowego uczucia, obojętny na to co się koło niego dzieje, bo nieświadomy, słuchał władzy, która mu długie lata rozkazywała i zbroił się i organizował w gwardye narodowe i gotów bić wojska austryackie, jeżeli będą słabsze. Widział rząd austryacki, że propaganda słowiańska na nic się nie przyda, udał się więc do innéj za pomocą Czechów, których spotkasz wszędzie, gdzie brudna intryga albo podła zdrada ma miejsce. Emissaryusze tego narodu włóczyli się po granicznych komitatach, a szczególniéj Trenczyńskim, by ruch nakształt galicyjskiego w roku 1846. urządzić. Mówili, iż Węgry buntują się przeciw cesarzowi, dla tego, że pańszczyznę darował, że gdyby mogli, odebraliby ją natychmiast. Podniecali chłopów do mordów i do napaści na dwory, ale nie znaleźli tam tak przygotowanego jak w Galicyi pola przez urzędników, co myśli swoje przekazywali z pokolenia w pokolenie. Chwilowe rozruchy, a raczéj niespokojności, stłumiono, a te kruki czeskie co na trupach żerują, zapewne dopiero za korpusem jenerała Schlika przyciągną w te strony.

Jak odmienny od tego obraz przedstawiają Madziary! Zdaje się, że duch Arpada zstąpił na lud długo więzami habsburskiemi skrępowany. Oprócz kilku panów co o ambasadach i rozkoszach Wiednia zapomnieć nię mogą, wszystko co żyje, biegnie do oręża, i to nie tylko wykształcona część narodu, ale lud nawet nieoświecony. Między Angern a Presburgiem spotkałem kilka tysięcy wieśniaków spieszących z dobréj woli ochoczo do boju na odezwę Kossutha. Naród cały przestał na słowie jednego człowieka, bo człowiek ten zasłużył na ufność jego. Kossuth jest duszą wszystkiego, on jeździł po kraju wzywając ochotników do boju, on biega od jednéj do drugiéj armii, by pilnować czynności przywódzców, on zawiaduje wszystkiemi siłami i środkami kraju, on układał się nakoniec i chciał pogodzić spór między Madziarami i Słowianami, a potomność odda mu tę sprawiedliwość, że z całéj duszy pragnął zgody i bez krzywdy dla stron obu.

Ofiarował on Słowianom własną ich administracyę, oddzielny sejm i żądał połączenia się we federacyą dwóch plemion, z których każde równychby praw używało. Wiecież co Serbowie na to odpowiedzieli? Oto, że przystaną na zgodę, jeżeli Stefan będzie wspólnym ich palatynem. I to jeszcze Serbowie z Banatu sąsiedzi niepodległéj Serbii.

Ale nie dość, że czyja sprawa jest słuszna. Świat wymaga, aby odpowiednie mieć do jéj przeprowadzenia siły. I pod tym względem Węgry nie zaspali sprawy swojéj. Armia ich co dzień wzrastająca w liczbę, stanowiła przed miesiącem, jak sam przekonałem się w biórach, siłę przeszło 120,000 uorganizowanego wojska. Wymienię je wam po szczególe: Piechoty staréj, która przeszła na stronę Węgier licząc w to włoski pułk Ceccopieri, batalionów 21; Honwedów czyli ochotników nowéj formacyi bat. 55; batalionów prywatnym kosztem wystawionych 9. Każdy batalion liczy 1200 ludzi według organizacyi w Austryi przyjętéj. Kawaleryi staréj huzarów szwadronów 64, nowéj 20. Gwardyi narodowéj ruchoméj w pospolite ruszenie uorganizowanéj, znaczne są massy, z tych 20,000 uzbrojonych w karabiny i wymusztrowanych w oddzielne i regularne formują pułki. Artyleryi jest podostatkiem, sami Austryacy liczą ją na 360 dział polowych.

Co do zasobów pieniężnych, na tych nie zbywa, kopalnie zostają w rękach Węgrów, z resztą wszystkie dobra rządowe zabrano, a tych jest znaczna ilość, bo przed dwoma dopiero laty zniesione zostało prawo, iż w braku dziedzica płci męskiéj, wyposażono córkę szczupłem wianem, a dobra na skarb zabierano. Niegodziwy ten monopol zrobił rząd panem niezmiernych włości, a z tych rząd dzisiejszy węgierski znaczną część dochodów swoich czerpie. Polacy jak najlepiéj tu przyjmowani formują się w oddzielne polskie bataliony, jeden z nich 600 ludzi złożony zostający pod dowództwem Wysockiego mianowanego majorem, wyszedł już na linię bojową. Inni pozostali formują się jeszcze w Peszcie, reszta rozrzucona po miastach pogranicznych jako w Przerowie, Koszycach, Kubinie zbiera się dopiero. Wielka fabryka broni w Peszcie wyrabia codziennie 500 luf i zamków do karabinów, a osadza ich 100. Na broni więc tu zbywać nie będzie, chociażby więcéj się jéj zdało, bo ma ją kto nosić.

Jenerał Bem odebrał dowództwo nad korpusem z 20,000 złożonym.

Z czterech stron naraz, bo od Wiednia, Galicyi Banatu i Kroacyi parci, stoją Madziary gotowi stawić na wszystkie strony czoła, przy czém dziwnie szczęśliwy spływ rzek, osobliwie Dunaju i Cisy jest dla nich obroną, bo wojska austryackie, przynajmniéj główne siły Windischgrätza stoją nieruchome widząc trudność attaku. Pocieszają się tylko i zabawiają ubocznemi attakami jak np. Simonicza i Schlika. Pierwszy już nie najlepiéj był przywitany i zostawił Węgrom znaczną liczbę jeńca, sami rekruci galicyjscy, przyjęli chętnie służbę węgierską.

Jakikolwiek obrót weźmie wojna węgierska, a dwa jest przeciw jednemu, że może wziąść pomyślny, oddać jéj musimy słuszność, że jest godziwą, na naszą sympatyę a gdyby można i pomoc zasługującą. Tyle razy w przeszłości odrzucaliśmy ich rękę, być może że trzeba długich lat wspólnéj niewoli, by nas połączyć. Czują to Węgry i my czujemy.

Ruch pseudo-słowiański w całéj swéj widzianéj brzydocie, najzapaleńszego odstraszy Polaka słowianofiła jeżeli mu na dobréj nie brak wierze. Ze strony Czechów, narodu spleśniałego i przeżyłego, co o bycie swoim przypominać sobie musiał dopiero z pargaminów zbutwiałych, a nie natchnął się nadzieją jego na mogiłach pradziadów i pieśnią ich nie ożył, ze strony tego zbękarciałego narodu z ojca Niemca a matki Słowianki zrodzonego, nosi na sobie już w chwili urodzenia cechę lichéj starości i biurokratycznego rozumu nabytego w długich szkołach Kaunitza, Thuguta i Metternicha. Naród, dla którego wieki niewoli nie były wiekami pracy i nauki, ale wiekami snu otrętwiałego, naród taki obudził się zgniłym aż do kości.

Słowianie południowi, dzicy, barbarzyńcy, ale czerstwi, silni, pełni życia, nie wyrobili jeszcze w sobie narodowéj myśli. Naczelnicy ich, narzędzia dworu i staréj austryackiéj partyi prowadzą ślepe massy po drodze co wiedzie do hańby, a prawdziwego tam zwycięztwa nie znajdzie. Długiego jeszcze potrzebują oni czasu by wznieść się do godności narodu. Myślę, że Opatrzność jeżeli im lepszą gotuje przyszłość, niepozwoli by wyszli zwycięzcami z tak haniebnego boju — zwyciężeni poznają że na innéj drodze zbawienie ich leży. Tymczasem młódź nasza, cała ruchawsza część narodu śpieszy na tę stronę Karpat śród kul grenzjegrów i uzbrojonych chłopów; odgadła, że ta walka i Polsce korzyść przynieść może i nieżałuje trudów, i krwi nieposkąpi. Niech tam jacyś fałszywi apostołowie wolności i równoplemienności słowiańskiéj, szukają w zacnych Buczkach, godnych słuchaczy, świat wie, że wszędzie, gdzie się bój toczy o wolność, tam Polska reprezentowaną być musi. Bo i gdzież widziano tych retorów i nowo ochrzczonych zbawców ojczyzny, wtenczas gdy należało za jéj sprawę cierpieć? na których szafotach krew ich płynęła, gdzie byli, kiedy wołano do boju? oni nieszczędzili potwarzy i obelg na nas kiedyśmy dni młode liczyli dniami więzienia lub tułactwa; siedzieli cicho kiedy się zbierało na burzę, dopiero kiedy zapach trupi zaleciał ich z pól Gdowa, Książa, Krakowa i Lwowa, wyszli na żer na zdobycz, by schwycić pałasz para Austryi i liberyą w Targowicy noszoną. (Jutrz.)

Galicya.

Lwów, dn. 15. Grudnia. — Korrespondent austryacki pisze pod tym dniem ze Lwowa o zamiarze Rusinów założenia kassyna we Lwowie, przy którém i czytelnia ruska ma się znajdować; mybyśmy radzi wiedzieć czyli w braku dzieł i pism ruskich czytać tam będą po polsku. Uchowaj Boże! Najzagorzalsi Rusini mówią po niemiecku, bo najzagorzalszymi Rusinami są niezawodnie niemieccy lub zniemczali urzędnicy.

Gazeta Lwowska z dnia 13. Grudnia zawiera: zakaz wywożenia sukna mundurowego, obówia, broni i amunicyi do Węgier.

W skutek wysokiego rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 24. Listopada r. b. zakazuje się wywozić do Królestwa węgierskiego w po-

wstaniu będącego, sukno na mundury, obówie, broń i amunicyę, aż do dalszego zarządzenia. Lwów, dnia 1. Grudnia 1848.
Wacław Zaleski, gubernator krajowy; Agenor hr. Gołuchowski, gub. wiceprezydent; Jędrzéj Ettmayer Adelsburg, radzca nadworny; Józef Bobowski, radzca gub.

Francya.

Paryż, d. 18. Grudnia. — Wydział zgromadzenia narodowego zatrudniający się rugami wyborów prezesa rzeczypospolitéj, przejrzał protokuły wyborcze 50 departamentów, pozostaje jeszcze do sprawdzenia z 20 departamentów. Spodziewają się dziś jeszcze tę pracę ukończyć tak, że jutro zda sprawę z rugów, a pojutrze może być ogłoszony prezes rzeczypospolitéj. Presse podaje dotychczas znany wypadek wyborów: za Ludwikiem Bonapartem 5,300,000, za Cavaignakiem 1,320,000, nie dostaje jeszcze 200,000 głosów z departamentu górnych i dolnych Alp, Korsyki i Algieryi. Podają więc liczbę głosujących na 7,500,000, z tych przypada $5\frac{1}{2}$ miliona na Bonapartego, $1\frac{1}{2}$ miliona na Cavaignaka i pół miliona na Ledru Rollina, Raspaila i Lamartina. — Ministerstwo Cavaignaka oświadcza, że pozostaje aż do 20. Grudnia w urzędowaniu. — Zausznicy Ludwika Bonapartego, a ma ich teraz wiele, radzili mu, ażeby się ogłosił cesarzem i nie przysięgał na konstytucyą. Jest to pogłoska rozrzucona przez agentów rojalistoskich. — Dzienniki Peuple i Revolution zapytują obywatela Napoleona, gdzie są miliony które przyobiecał proletariatowi. — Zamknięte kluby na nowo otwierają się. Klub rewolucyjny Barbesa wybrał do komitetu nowego panów Hervé, Thoré, Tezier du Motteu, Dambel, Gouache i innych. Trybunę wystawiono osobną dla komissarza policyi. Mówcy wcale na niego nie zważają i śmiało rozprawiają.

Włochy.

Nasze wiadomości z Rzymu dochodzą do dnia 8. Grudnia. Deputacyi rzymskiéj wysłanéj do papieża, nieprzepuścił rząd neapolitański przez granicę. Rzeczy doszły do tego punktu, gdzie się zgiąć lub pęknąć muszą, — przyjdzie więc niezawodnie do zerwania stosunków wszystkich z papieżem. — Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 6. b. m. oświadczył prezes ministrów Mamiani na interpellacyą deputowanego Ninchi, że rząd postanowił każdą obcą interwencyą odeprzeć przemocą, założył więc uroczystą protestacyą do mieszania się cudzoziemców do spraw rzymskich, a izba przyłączyła się do téj protestacyi. W ciągu swéj mowy rzekł Mamiani: nie mogę uwierzyć, ażeby Pius IX. tak słynny ze swéj łagodności, ów odnowiciel narodowości włoskiéj, który wzywał błogosławieństwa Najwyższego na Włochy, miał zamiar wrócić zapomocą cudzoziemskich wojsk, ażeby zasiadł na tronie, któryby otaczały cudzoziemskie bagnety, a nie własne dzieci. — Ojciec święty przyłączył do swojéj protestacyi z 27. Listopada, przesłanéj do jenerała Cavaignaca, jeszcze breve papiezkie, w którém powiedziano: »śród moich gorzkich boleści szczególniéj się starałem utrzymać moje wszechwładztwo doczesne, tudzież prawa i spadek odziedziczony po św. Piotrze, które potwierdzone były przez prawo publiczne, a szczególniéj przez sławne i nieustanne tradycye Francyi.« Papież też wcale nie wątpi, »że rządy niedopuszczą, aby długo czekał na ich wspaniałomyślne współdziałanie i pomoc.« Równo brzmiące breve otrzymały także wszystkie mocarstwa.

Z Wenecyi pod d. 12. Grudnia donoszą, że ucieczka papieża wywarła różny wpływ na umysły obu stronnictw. Radykaliści poczytali tę ucieczkę za szczęście i sądzili, że papież nie będzie mógł daléj przeszkadzać Włochom południowym i północnym połączyć się w jedność, do czego zawsze dążyli, a papież zawsze kładł przeszkody. Umiarkowani zaś, jak zazwyczaj potrząsają głowami i wątpią. — Wenecyanie mieli zamiar uderzyć na Dalmacyą celem przymuszenia Radetzkiego do wysłania tamże swoich Kroatów. Nawet umiarkowani pochwalali ten plan, ponieważ tym sposobem spodziewali się zatrudnić Garibaldego, którego się obawiają pomocy. Admirał atoli sardyński uczynił uwagę, że wprzód trzebaby zdobyć Raguzę, Zarę i Spalatro, gdzie się mieszana znajduje ludność, gotowa za pieniądze austryackie ścigać sardyńskie okręty. Zaniechano więc planu tego, a Garibaldego uproszono, aby zaczekał na znak do walki w Rawennie lub Forli. — Ponieważ ucieczka papieża niemal wcześniéj doszła do wiadomości jenerała Cavaignaca, niż w rzeczy saméj do skutku przyszła w samym Rzymie, przeto uważają całą ucieczkę za dyplomatyczną bryję, która tém się zakończyła, że główni aktorzy dramatu interwencyjnego nakoniec się poklócili, a przynajmniéj wpadli w sprzeczkę. Kiedy bowiem xiążę Harcourt zapowiedział rzeczypospolitéj wizytę papieża, to mu go hrabia Spauer poseł bawarski wykradł i uprowadził do Burbona Ferdynanda neapolitańskiego. Teraz w rzeczy saméj jest uwięzionym i zostaje na łasce dyplomatów. Dobrze się to nie skończy. Skoro się dziś upowszechniła pogłoska po Rzymie, że Neapolitańczycy nieprzepuścili rzymskiéj deputacyi przez granicę, uważano to za obrazę honoru. Porządku przecie z tego powodu nienadwerężono i wzorowa panuje spokojność w Rzymie bez żandarmów, bez policyi, bez Szwajcarów. Umiarkowani tego pojąć nie mogą. — W téj chwili czytamy następujący plakat: nieulega żadnéj wątpliwości, że papież jest więźniem Burbonów, nie może się dowiedzieć o prawdzie i nie ma własnéj woli. Jego kościół, jego Rzym jest w Gaecie. Deputacye izby deputowanych i rady stanu przybyły na granicę, opatrzone w paszporta. Komissarz policyi rozkazał im powrócić na mocy rozkazu otrzymanego od rządu, dodając, że rozkaz ten rozciąga się i do senatorów rzymskich. Komissarz nie chciał oddać deputacyi tego rozkazu, która widząc niepodobieństwo dostania się do Gaety, powróciła do Terraciny. Ztąd wysłała deputacya sztafetę do papieża donosząc mu, że miała tylko zamiar zaprosić go do powrotu do Rzymu. Kuryer wrócił z odpowiedzią, że papież wolę swoją wyraził w breve przesłaném do kardynała Castracaniego, żałuje bardzo że niemógł przyjąć deputacyi, które miały zamiar zaprosić go do powrotu do Rzymu, błaga miłosierdzia bożego, ażeby wylał swą łaskę na Rzym i państwo. Deputowani wrócili, jutro zgromadzą się izby, a Rzym dowie się o hańbie, jaka spotkała jego reprezentantów i senatorów. W tém faktum widać usnutą intrygę przez wiarołomnych, którzy papieża otaczają i chcą go uczynić towarzyszem swojego upadku. Im poważniéj stosunki nasze występują, tém większą czuje lud godność swoję, którą całe Włochy, a nawet Europa podziwia. Nasi nieprzyjaciele zostaną zwyciężeni i upokorzeni, tryumf naszéj wolności i niepodległości z każdym dniem się wzmacnia. Opinia ludu już się ustaliła, prowincye są z nami, izba deputowanych i ministrowie posiadają nasze zupełne zaufanie, słuszność jest po naszéj stronie, a położenie nasze staje się z każdym dniem jaśniejsze.

Wysłano wojsko do Civitavechii na przyjęcie Francuzów. Mamiani skreślił plan obrony.

W téj chwili odbieramy wprost wiadomości z Rzymu z dnia 10. Grudnia, według których Mamiani na posiedzeniu izby dnia 9. b. m. przeprowadził swój wniosek o utworzenie zgromadzenia ustawodawczego na podstawie ogólnego głosowania. Gabinet uznał rządy w Sycylii i Wenecyi i wezwał je, podobnie jak rząd toskański do wysłania deputowanych do zgromadzenia ustawodawczego. Rzym był zupełnie spokojny.

Rozmaite wiadomości.

Demokracya i zniesienie pańszczyzny.

(Dokończenie.)

Zaledwo dowiedziano się w Galicyi o ministeryum najohydniejszéj pamięci Meternicha, a licznemi zaraz podpisami okrył się adres żądający zniesienia pańszczyzny i wszelkich poddańczych powinności, (z 18. Marca.) Ci co jaśniéj widzieli i mocniéj czuli potrzebę rozbrojenia niechęci ludu, zrzekli się dobrowolnie bez wahania się i namysłu, praw dotychczas im służących; a dawszy z siebie samych przykład; czynem, słowem, pismem zachęcali drugich do naśladowania. Ułożono nawet i rozesłano po Galicyi szemat do deklaracyi, jaką każdy właściciel miał złożyć gromadzie swojéj.[1]) Liczne pisma ulotne prozą i wierszém, rozgrzewały to szlachetne uczucie do niezbędnéj nakłaniały ofiary. »Bez ofiar, pisał nawet jeden z dzienników reakcyjnych,[2]) żadna myśl wielka w życie nie wstępuje, a zimny rozum do ofiar nas nie skłoni; zimnym rozumem rządził się Filip i Gizot, a obaj padli przed majestatem publicznéj opinii, zimnym rozumem rządzili się ciemięzcy, a system ich w proch się rozsypał.« Takie usposobienie publicznego ducha zatrwożyło rząd, oparty na rozdwojeniu, istniejącem między dwoma wielkiemi żywiołami społeczeństwa naszego, a przez sam rząd wywołaném. Widział on zbliżającą się chwilę pojednania się właścicieli z ludem; rozporządzeniem przeto (z 5. Kwietnia) utrudnić pragnął dokonanie tego wielkiego dzieła. Duch publiczny ostrzeżony, podwoił usiłowania. Młodzież akademicka, natchnieniem odgadująca prawdy, — tak starannie do owego czasu przed nią ukrywane, połączyła głos swój z głosem powszechnym. »Dziś każda chwila wahania się, mówią ci szlachetni młodzeńce, wystawia kraj cały na klęskę, która nad nim wisi jak miecz Damoklesa.... kto opiera się niezwłocznemu zniesieniu pańszczyzny, ten nie kocha ojczyzny, poczyna walkę karła z olbrzymią zdarzeń potęgą. Biada mu, jeżeli interes tylko własny nim włada.« — Komitet krakowski, jasno i żywo reprezentujący potrzeby krajowe, wezwał (8. Kwietnia) wszystkich obywateli do dobrowolnego zniesienia pańszczyzny w całéj Galicyi, oznaczając na tę wielką narodową uroczystość dzień 23. Kwietnia, dzień zmartwychwstania pańskiego. »Wzywamy was, mówi on, zaklinamy na miłość Boga i ojczyzny, na nasz honor narodowy, na własne dobro wasze, abyście nie ociągali się dłużéj z wielkiém dziełem, usamowolnienia i uwłaszczenia ludu. Wszyscy razem, zgodnie, serdecznie, w dniu jednym wróćcie mu jego prawa, a rozbroicie jego niechęci, wytrącicie broń chytréj przewrotności służalców despotyzmu, stworzycie siłę olbrzymią, którą raz mając, reszta snadno już pójdzie.« — Rozesłani po cyrkułach komisarze odebrali szczegółowe instrukcye co do saméj formy wykonania, która miała być jak najuroczystsza. Chciano przekonać lud iż dokonanie tego wielkiego aktu, dzieje się z dobréj woli właścicieli. Wezwanie komitetu krako-

[1]) Czytamy w nim: »Odtąd jako bracia i sąsiedzi obok siebie żyć będziemy w zgodzie i miłości, jako w tém żadnéj zdrady i żadnego fałszu nie ma, dajemy wam to na pismie dla każdéj gromady z osobna, i przy świadkach podpisuje to oświadczenie każdy właściciel majątku. Od dziś dnia nie będziecie tedy robili pańszczyzny. Wiosna jednak idzie, i nie godziłoby się roli nie orać i nie osiać, kiedy Bóg nam błogosławi, kiedy nas osadził na roli, kiedy ziemia przy błogosławieństwie boskiém i sprawiedliwości ludzkiéj, lepiéj odtąd rodziła. Dla tego wzywam was, aby się gromada naradziła z sobą, a naradziwszy się, ułożyła się ze mną o cenę każdéj roboty, ciągłéj i pieszéj, licząc na pieniądze dzień każdy; bo odtąd wszystkim tym, co do roboty dobrowolnie wyjdą, płacić się będzie takowa codziennie.«

[2]) Dziennik Narodowy, z 3. Kwietnia,

wskiego powtórzyła rada narodowa lwowska, w pierwszéj zaraz chwili zawiązania się (bo 17. Kwietnia.) — »Niech dzień zmartwychwstania Zbawiciela, mówi ona, będzie oraz dla nas dniem narodowego zmartwychwstania i zbawienia.... Niech zniknie to krzywdzące niewoli znamie, a odgłos wolności przekroczy ciasne kraju granice; odbije się po wszystkiéj polskiéj ziemi, zwiastować będzie ludowi, iż wraz z odradzającym się narodem polskim, pękają jego odwieczne kajdany.« — Tak przemawiały i tego chciały już nie pojedyncze głosy, ale same instytucye. Był to więc głos powszechności, niewątpliwe całego kraju życzenie. Rząd jeszcze się mocniéj zatrwożył. Wydzierano mu owoc tyloletnich machinacyi. tak drogo, bo niesłychanemi w dziejach ludzkości zbrodniami okupionych. Postanowił więc korzystając z wachania się i niepewności, w jakich zostawali jeszcze właściciele, śmiałym krokiem uprzedzić termin oznaczony. Ogłosił więc (22. Kwietnia) sam, jakoby z własnego natchnienia i woli, iż wszelkie robocizny pańszczyźniane i inne z dawniejszego poddańczego stosunku wynikłe daniny włościańskie z d. 15. Maja znoszą się za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającém na koszt rządu. (Reskrypt 18. Kwietnia.) O powszechném życzeniu właścicieli ani wzmianki nie było! — Był to więc ogromny cios którego nic już odwrócić nie mogło. Należało tylko szukać środków uczynienia go mniéj dotkliwym. W tym celu rada centralna zachęcila właścicieli, aby w terminie przez nią oznaczonym, nieczekając rządowego terminu, uroczyste nastąpiło zniesienie. Nie mamy doskonałych wiadomości o skutku tego wezwania. Wiemy tylko, iż były wyjątki i bardzo liczne, tak, że rząd odwrócił przeciwko nam w d. 15. środek, mający stać się tak silną w ręku naszym bronią. Chwilowo cała polityczna wartość jego znikła dla nas. Lud uwierzył, iż nie szlachta, ale rząd zdjął z niego ciężary, gniotące go najdotkliwiéj. Czyja w tém wina? Nie demokracyi zapewne! Gdyby massa właścicieli była poszła za głosem tak silnie podniesionym, i nieustannie wszystkiemi organami opinii publicznéj przez cały miesiąc powtarzanym, — a byłaby poszła, gdyby ludzie wpływu i znaczenia. zamiast połączyć głos swój z głosem powszechnym, nie byli mu przeciwni, rząd nie miałby co robić, piekielny jego machiawelizm w niczby się był obrócił.[1]) Ale nie na tém jeszcze koniec tej smutnéj historyi. Zniesienie pańszczyzny przez rząd nakazane, nie uwalniało włościan od zaległych powinności. Owszém zaległości te mogły być reklamowane. A więc ponętą lichego zysku, chciano jeszcze uwieść niebacznych właścicieli: nową kość niezgody rzucić między nich a lud usamowolniony. Rada centralna ostrzegła (aktem z 10. Czerwca) o tém nowém niebezpieczeństwie. Czy wszyscy z przestróg jéj korzystali? Wątpimy! Pozostał jedyny jeszcze środek, nie już naprawienia zwichniętego dzieła, ale przynajmniéj położenia tamy dalszemu złego szerzeniu się, przez odrzucenie wszelkiego rodzaju wynagrodzenia. Tymczasem ministeryum zaprojektowało wynagrodzenie, a nasi deputowani przyjęli je. Był to już ostatni cios politycznemu znaczeniu tego wielkiego przedsięwzięcia zadany. Rząd zyskał nową broń, którą szermierząc, drażnić będzie nieustannie otwarte jeszcze rany narodu naszego i nie da im się zagoić. Czyja w tém wina? Nie demokracyi zapewne! Nie my milczeliśmy, kiedy obywatelska powinność nakazywała głośno przekonania nasze objawiać; nie my odwodziliśmy właścicieli od nieuchronnéj dla dobra publicznego ofiary; nie my straszyliśmy ich komunizmem, podziałem gruntów, rabunkiem i pożogami; nie my wmawialiśmy w nich przekonanie, iż akt ten odłożyć należy do jakichsiś sejmów swoich czy cudzoziemskich; nie my drażniliśmy lud wymaganiem zaległych ciężarów, nie my zawotowaliśmy wynagrodzenie! — Przez kilkanaście lat, całemi piersiami naszemi wołaliśmy o dobrowolne, bezwarunkowe skruszenie jarzma lud gniotącego. Bibliotekę by można ułożyć z pism, które własnym kosztem, grosz do grosza składając, ogłosiła demokratyczna emigracya, aby obowiązków swoich dopełnić, i nie zarumienić się w obliczu narodu, kiedy chwila sądu nadejdzie. Słyszeliście nawet żywy głos nie jednego z jéj apostołów; widzieliście ich na rusztowaniu i w lochach więzienia. Przestańcież nas oskarżać. Sami zwichnęliście myśl najwznioślejszą, wprowadziliście ją na bezdroża, z których nie wywiodą was ci, którzy was na nie romyślnie pchnęli. Nie słuchaliście sumienia narodu głośno wołającego o upamiętanie. Minął dla was, jakby go nie było, 18. Marca, minął 8., 17., 22. Kwietnia, minął 10. Czerwca, aż nakoniec 31. Sierpnia: pojmując wynadgrodzenie, zamknęliście sobie drogę do szczerego z ludem pojednania. Jak z téj toni wybrniecie? Bogu tylko wiadomo. Co do nas, my mamy przekonanie, iż dopiero Polska wolna i niepodległa, wyprowadzić zdoła kraj z odmętu, w któryście go wtrącili. Nim to nastąpi, do nas, do demokracyi należy, stawiać nieustannie przed oczy ludu chytrą rządu przewrotność, osłaniając grzechy wasze, powoływać się na rzeczywistych reprezentantów przyszłéj Polski, na tych, co idąc za głosem własnego i publicznego sumienia, czystą złożyli ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Zła chęć czy nieudolność — odroczyła tylko i utrudniła wielki akt wskrzeszenia. Nie podeprą karle ramiona starego gmachu, rozsypującego się w gruzy; ani przystoi obrońcom jego powoływać się na polskość, bo ten gmach — to nie Polska — ale rozbójniczy na Polskę najazd.

Wiktor Heltman.

[1]) Organem partyi reakcyjnéj, jak teraz się pokazuje, był Dziennik Narodowy wychodzący w Krakowie od 1. do 28. Kwietnia to jest w tym właśnie czasie, kiedy kwestya zniesienia pańszczyzny była najżywotniejszą dla nas kwestyą. Otóż redakcya tegoż dziennika w Nrze z 7. Kwietnia oświadcza, iż otwiera kolumny swoje dla wszystkich w tym względzie opinii, »zawieszając swą własną opinię aż do czasu, gdy się sama w położeniu rzeczy i w sprawach wzajemnych stron obu, należycie rozpatrzy. Jakoż umieściła kilka pro i kontra artykułów, swojego nieobjawiając zdania. Nawet kiedy wyszło rozporządzenie gubernialne z 5. Kwietnia utrudniające zniesienie pańszczyzny, Dziennik narodowy umieścił korrespondencyę ze Lwowa, w któréj ze zgrozą czytaliśmy następujące słowa: »Ciekawa, co zrobią ci, co adres podpisali i nieczekając ogłosili darowanie bezwarunkowe, bo postanowienie powyższe powiada dobitnie, że ten tklko może pańszyznę darować, co ma majątek zupełnie czysty, a takiego u nas ze świecą nie znajdzie. Ci panowie przeto dali to co było nie ich; jeżeli zaś rachowali że za to włościanin będzie im przychylnym, to się może pomylili w rachubie!« I Dziennik Narodowy nie znalazł ani jednego wyrazu dla skarcenia tego zianego szyderstwa z najszlachetniejszych uczuć, z dopełnienia najświętszéj powinności! — Nie znalazł, bo dzielił przekonanie korrespondenta swojego. Brakowało mu na odwadze, którą się chełpi dzisiaj. Jakoż rzeczywiście czasy były gorętsze.

OBWIESZCZENIE.

Publiczność uwiadomia się niniejszém, iż w Sobotę dnia 23. b m. przed południem od godziny 10téj do 12stéj zewnętrzna droga na około glacis warowni Winiarskiéj od wrót cmentarzowych aż naokoło wrót w Szelągu dla przedsięwziąść mających doświadczeń działowych zamkniętą będzie.

Poznań, dnia 20. Grudnia 1848.

Król. Kommandantura. Król. Dyrektorium Policyi.

OBWIESZCZENIE

Na mocy ogłoszonéj dziennikiem na r. 1825. Nr. 25. instrukcyi względem naboru wojska z dnia 13. Kwietnia 1825. wszyscy młodzi ludzie w czasie od dnia 1. Stycznia 1825. aż do ostatniego Grudnia 1829. r. urodzeni, równie ż i ci, którzy wprawdzie czas ten wieku swego już przeżyli, lecz przed Kommissyą naboru wojska się nieregularnie stawili, i niczém względem wojskowości swojéj się okazać nie są w stanie, w tutejszém miejscu zaś są zamieszkali, albo u mieszkańców tutejszych w służbie czeladniéj lub jako pomocnicy, uczniе lub też w jakim innym stosunku zostają, niniejszém się wzywają, aby się celem zapisania ich w wojskowe listy naborowe natychmiast i w najdłużéj do dnia 10go Stycznia 1849. u właściwego Kommissarza cyrkułowego za złożeniem metryki lub też innych dowodów wojskowych osobiście zgłosili. — Ze nieprzytomnych na teraz młodych ludzi w tutejszém miejscu urodzonych, lub zamieszkanie swoje tu mających rodzice lub opiekuni przybyć powinni. — Wszyscy ci, którzy wezwaniu niniejszemu natychmiast zadosyć nie uczynią, lub względem których zameldowanie przez krewnych itd. nie nastąpi i tego zaniedbanie dostatecznie usprawiedliwić nie będą w stanie, utracą powody reklamacyi, jakieby mieć mogli, i uznani za zdatnych do służby wojskowéj przed innymi zaciążnymi do niéj użyci, niezdatni zaś aresztem ukarani będą. Przytém zwraca się uwagę na rozrządzenie względem reklamacyi, które stósownie do przepisów ogłoszonych przez dzienniki na rok 1832. w Nrze 28. str. 249. i na rok 1844. w Nrze 20. str. 167. za złożeniem potrzebnych dowodów przed rozpoczęciem lub też w ciągu czynności Kommissyi naboru wojska, a mianowicie najpóźniéj do dnia 15. Stycznia 1849. do uchwały téjże podane być muszą, gdyż na późniejsze wnioski żaden wzgląd miany nie będzie. — Odezwa niniejsza tyczy się też z wszelkimi skutkami tych osób wyznania starozakonnego, które się w r. 1826., 1827., 1828. i 1829. urodziły.

Poznań, dnia 12. Grudnia 1848.

Król. Dyrektorium Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Z wyższego rozkazu nastąpi w dniu 31. m. b. ogólne przekwaterowanie garnizonu, a na domy przypada obecna ilość ludzi.

Ci właściciele domów, którzy zechcą wynająć swój inkwaterunek, donieść o tém winni urzędowi serwisowemu do dnia 26. miesiąca bieżącego.

Poznań, dnia 20. Grudnia 1848. r.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Rogoźnie.

Folwark wieczysto-dzierżawny w Słomowie w powiecie Obornickim położony, do sukcessorów Augusta Nehringa należący, oszacowany na 15,586 Tal. 20 sgr., ma być dnia 26. Kwietnia 1849. r. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.

Taxa wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biorze Sądu naszego.

Rogoźno, dnia 7. Lipca 1848.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 22. Grudnia 1848. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	18	11	1	27	9
Żyta . dt.	—	26	8	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	20	—	—	22	3
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	15	—	1	25	—